

Niedźwiedzica z młodymi w centrum Smokowca

Co się działo w Smokowcu w poniedziałek 8 maja?

Po przyjeździe na miejsce zobaczyliśmy, że niedźwiedzica z młodymi siedzi na drzewie w centrum miasta. Wokół zgromadziła się niemała widownia. Działania, które podjęliśmy tego dnia, były skomplikowane i niestandardowe. Działaliśmy pod presją czasu i ludzi. Trzy niedźwiedzie musiały zostać odłowione równocześnie, trudno było przewidzieć zachowanie matki w sytuacji oddzielenia jej od młodych. Nie wchodziło w grę bezpośrednio usypianie pociskiem z broni pneumatycznej. Środek działa po ok. 10 minutach. To znaczy, że nawet gdyby udało się go podać w momencie, kiedy niedźwiedzica zeszyłaby z drzewa, mogłaby wrócić i dopiero wtedy zasnąć, a to spowodowałoby upadek z dużej wysokości. Z powodu ryzyka odrzuciliśmy tę metodę. Ostatecznie całą trójkę udało się zwabić i odłowić do naszej mobilnej klatki do przewozu niedźwiedzi, która ustawiona była w pobliżu drzewa. Niedźwiedzica została uspijona w klatce i oznakowana za pomocą specjalnej obroży GPS. Młode, cały czas przytomne, były przy matce. Następnie całą trójkę wywieźliśmy z przestrzeni miejskiej. Na koniec podaliśmy jej środek wybudzający, niedźwiedzica obudziła się bez problemów i wraz z małymi odeszła do lasu.

Po co obroża?

Został wykonany pierwszy, bardzo ważny krok polegający na tym, że niedźwiedź problemowy ma założoną obrożę telemetryczną. To najbardziej istotny punkt w postępowaniu z takimi niedźwiedziami. Dzięki temu łatwo nam zidentyfikować zwierzę, znamy jego historię, zbieramy o nim informacje, wiemy jak funkcjonuje i gdzie przebywa. Możemy być bardziej skuteczni w profilaktyce. Znając miejsce jego przebywania, jesteśmy w stanie utrudnić mu dojście do odpadów, czyli łatwego pożywienia, po które przychodzi do miasta. Możemy go odstraszać z każdego miejsca w przestrzeni miejskiej, do którego będzie chciał podejść. Wiemy, jakie działania w przypadku danego osobnika są bardziej skuteczne, czego się boi – każdy niedźwiedź jest inny, nie ma tu uniwersalnej metody. Taki program realizujemy w Tatrzanskim Parku Narodowym od 2000 roku wspólnie z Instytutem Ochrony Przyrody PAN w Krakowie, z dobrymi skutkami.

Niedźwiedzie w mieście. Co robić?

Na początku, gdy niedźwiedzie, jeszcze niezaobrożowane, zaczynają wchodzić do miasta, nawet o tym nie wiemy – dzieje się to w nocy lub godzinach wieczornych, zwierzęta są bardzo ostrożne. Ale jeśli nic z tym nie robimy, skracają dystans do człowieka, zmieniają godziny odwiedzin, wchodzą coraz głębiej w przestrzeń publiczną. Gdy docierają do nas pierwsze sygnały, że jakiś niedźwiedź zaczyna pojawiać się w mieście, staramy się założyć mu obrożę i rozpoczynamy odwracanie procesu. To mrówcza praca – noc w noc trzeba monitorować i odstraszać niedźwiedzia. Najpierw za pomocą gumowych kul, potem wystarczy zbliżenie się samochodu. Kiedy bodziec polegający na odstraszaniu jest w każdym miejscu, przed każdą próbą podejścia do miejsca publicznego, w końcu niedźwiedź zniechęca się, zaczyna odczuwać lęk i wycofuje do swojego naturalnego środowiska. Długość procesu zależy od tego, na jakim etapie jest niedźwiedź. Przypadek niedźwiedzicy ze Słowacji jest dość dramatyczny, trudno wyobrazić sobie bardziej zaawansowany poziom – w środku dnia, wśród ludzi i samochodów samica chodziła po centrum miasta bez lęku. Jej młodym takie zachowanie matki

może wydawać się naturalne. Nietrudno sobie wyobrazić, co mogłoby się dalej dziać, gdyby ta sytuacja trwała dłużej. Proces w przypadku tej trójki na pewno będzie wyjątkowo trudny i długi. Działania, które podejmujemy, przynoszą efekty, neutralizują sytuacje konfliktowe, w konsekwencji ratują niedźwiedzie przed trafieniem do zoo, śmiercią pod kołami samochodów, uśpieniem itp.

W projekcie, który realizujemy od lat po naszej stronie Tatr, przede wszystkim założyliśmy sobie przeciwdziałanie przyczynom, a nie walczenie ze skutkami. Ważna jest profilaktyka – zabezpieczanie koszy na śmieci, elektryczne pastuchy wokół schronisk, akcje edukacyjne dla turystów i mieszkańców związane z nieśmieceniem, niedokarmianiem dzikich zwierząt i zabezpieczaniem odpadów. Funkcjonuje stereotyp, że niedźwiedzie schodzą do miasta, bo nie mają co jeść. Nie jest to prawdą. Niedźwiedzie są łasuchami. To takie same niedźwiedzie, które żyją w Skandynawii, gdzie – mimo trudniejszych warunków – radzą sobie dobrze bez dokarmiania przez ludzi. Nasze doświadczenia konsultujemy z innymi parkami, w których również dochodzi do sytuacji konfliktowych. Podobnie działa się np. na Alasce czy w Yellowstone.

Jakie będą dalsze losy niedźwiedzi ze Smokowca?

Tak naprawdę teraz wszystko zależy od trzech rzeczy. Po pierwsze, od „łap niedźwiedzia”. Czy zaprowadzą go z powrotem do miasta. Niestety to jest niemal pewne. Po drugie, od mieszkańców. Czy zrozumieją wagę sytuacji – zabezpieczą odpowiednio kosze i resztki pożywienia, tak aby nie przyciągały niedźwiedzi zapachem i dostępnością. Po trzecie, od trudnej i konsekwentnej pracy służb TANAP-u (a jeśli niedźwiedzica z młodymi przejdzie na naszą stronę, to również od naszej). W tej chwili wspólnie z kolegami ze Słowacji zbieramy i analizujemy informacje, które wysyła do nas niedźwiedzica. Dlaczego interesuje nas los niedźwiedzi po stronie słowackiej? Niedźwiedzie nie są terytorialne, nie znają granic państwa. Jeśli chcemy je skutecznie chronić, nasze działania muszą być zintegrowane po obu stronach Tatr. Są one przecież jedynym rezerwatem biosfery. Opisywana trójka w każdej chwili może pojawić się u nas i wejść na drzewo w centrum Zakopanego. To, jak niedźwiedzie się poruszają i jakie pokonują odległości, najlepiej pokazuje przykład Iwa. Iwo, który w kwietniu 2015 r. opuścił rodzinne Tatry i udał się przez Słowację na Węgry, a stamtąd znowu przez Słowację w Karpaty Wschodnie, pokonał w ten sposób 373 km! Więcej o jego wyprawie można przeczytać [tutaj](#).

Krótką relacją video z poniedziałkowej akcji w Smokowcu: